



Józefa Marii V e r l i n d e, *Zakazany owoc. Z aśramu do klasztoru*, tłum. M. P e r e k, Kraków: Wydawnictwo „M” 1999, ss. 291.

„Ta książka uczyni wiele dobrego. Dlatego też wielu ją skrytykuje. Skreślone z naukową precyzją, a zarazem z żarem przeżytego doświadczenia, stronicie te wzruszą wiele serc, zwłaszcza młodych. Ja sam jestem wstrząśnięty ich lekturą” Słowa te napisał bp A.-M. Leonard (biskup Namur, Belgia), w „Przedmowie” do książki o Józefa Marii Verlinde *Zakazany owoc. Z aśramu do klasztoru*. W ten sposób książkę biskup zaprosił do lektury wielostronnych analiz wielkiej filozofii Wschodu, które o J. M. Verlinde konfrontuje z prawdą o Jezusie Chrystusie, jedynym Zbawicielu świata.

Redaktorzy książki *Zakazany owoc* informują, iż jej Autor jest kapłanem, założycielem wspólnoty życia konsekrowanego „Rodzina Świętego Józefa”, wykładowcą Uniwersytetu Katolickiego w Lyonie. W Polsce jest znany dzięki rekolekcjom głoszonym w Radiu Maryja, artykułom w „Zeszytach Odnowy w Duchu Świętym” i „Liście” O. J. M. Verlinde mówi o sobie, gdy nazywają go „omnibusem” różnorodnych dziedzin nauki o człowieku: „Określenie ‘omnibus’ brzmi zbyt pochlebnie, lecz kiedy po raz kolejny czytam moją własną biografię, jestem zmuszony przyznać, że przemierzyłem bardzo różne drogi, starając się dotrzeć do kresu każdej z nich. Z jednej strony postawa ta wynika z mojego temperamentu, lecz sądzę, że po części winien

jest także burzliwy kontekst kulturowy, w którym prowadziłem poszukiwania: lata 60. były epoką żądającą prawdy o życiu i jego sensie, przy jednoczesnym powszechnym poddawaniu w wątpliwość tradycyjnych odpowiedzi, zasad i wartości” (s. 11).

Jest rzeczą godną podkreślenia, że po dziesięciu zasadniczych rozdziałach omawianej książki, zostały dołączone następujące „Załączniki”: „List Kongregacji Nauki Wiary do biskupów Kościoła katolickiego o niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej” (z 15 października 1989 r.), „Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich” (Soboru Watykańskiego II, z 28 października 1965 r.), oraz „Chrześcijańska joga?” (autorstwa Françoise Jacquin, z lipca 1988 r.). „Załączniki” te są świadectwem koniecznej otwartości na naukę Kościoła, zwłaszcza w obszarze tematyki wyjątkowo złożonej pod względem filozoficzno-psychologicznym i religijno-moralnym, jakim jest relacji wiary chrześcijańskiej do innych religii. Czytelnik *Zakazanego owocu* otrzymuje zatem niezbędne kryteria dla osobistych ocen nie tylko prezentowanych przez Autora poglądów, ale także tego wszystkiego, co do tej pory wiedział o hinduizmie, buddyzmie, jodze, czy New Age.

Duchową podróż o. J. M. Verlinde traktuje jako proces ku nawróceniu. Wielokrotnie przytacza fragmenty *Wyznań* św. Augustyna, a szczególnie słynny tekst: „Późno Cię umiłowałem, Piękności tak dawna, a tak nowa, późno Cię umiłowałem. W głębi duszy byłaś, a się po świecie błąkałem i tam szukałem Ciebie, bezwładnie chwytając rzeczy piękne, które stworzyłeś”² Autor często mówi, iż to sam Jezus dokonał jego nawrócenia: „Mój los mieniło całkowicie nieoczekiwane wydarzenie. Mógłbym je opisać jako przedziwną inicjatywę Pana Jezusa, który dobrowolnie przybył do mnie, by przypomnieć mi o swojej obecności i zapewnić o wiernej miłości, nie zważając na to, że się Go wyparłem. (...) Dał mi do zrozumienia, iż nadal na mnie czeka. Odkryłem, że Ten, którego szukałem na krańcu świata, w odległej tradycji, czekał cierpliwie, aż raczę rozpoznać i przyjąć Jego obecność” (s. 17). Te i tym podobne wypowiedzi świadczą, iż zanurzenie się w nieskończonym miłosierdziu samego Boga, pozwoliło Autorowi ponownie wybrać Jezusa Chrystusa jako jedyne Pana i Zbawiciela.

Osobiste doświadczenia „odejścia” i „powrotu” opisywane przez Autora, stanowią bodaj najważniejszy obszar, na którego tle poznamy i możemy lepiej zrozumieć doświadczenia wielu innych ludzi, którzy „odeszli” i (jeszcze) nie „powrócili” do Jezusa. Ten osobisty „obszar” książki, nadaje jej szczególną wartość, dzięki której może spełnić się wspomniana na wstępie opinia biskupa A.-M. Leonarda. Sam o. J. M. Verlinde zapytany, czy wiara chrześcijańska wyklucza zapożyczenia z innych religii, odwołał się właśnie do swojego osobistego doświadczenia, które zapewne nie jest tylko jego osobistym problemem: „Zbyt często naszymi czasami pewna fascynacja nowością – być może pewna potrzeba egzotyizmu – prowadzi chrześcijan do okazywania większego zainteresowania hinduizmem czy buddyzmem niż własną religią. (...) W efekcie chrześcijaństwo ich przypomina niekiedy przedziwny koktajl synkretyczny, w którym śmiało zmiksowano objawienie i reinkarnację, boskość Chrystusa i awatary, modlitwę i jogę, ekstazę i enstazę, życie w Duchu Świętym i roztopienie w Wielkiej Wszechrzeczy Pomieszanie owo nie czyni zadość ani hinduizmowi, ani chrześcijaństwu” (s. 131).

Jednym z najtrudniejszych zagadnień, znajdujących się nieustannie w tle prowadzonych przez Autora analiz, jest synkretyzm religijny. Zapytany o to, czy np.

spotkanie przywódców najważniejszych religii świata w Asyżu (rok 1986), zwołane przez Jana Pawła II nie było wyraźnym uznaniem zbieżności wszystkich tradycji religijnych, Autor odpowiada: „(...) Zgromadzenie w Asyżu miało zaznaczyć, że głód Absolutu mieszka w sercach wszystkich ras, języków i kultur, a owo poszukiwanie Boga łączy ich – ponad obiektywnymi różnicami w próbach odpowiedzi – we wspólnym dążeniu do odnalezienia sensu. Wydarzenie to oznaczało też, że dawanie wyrazu owym poszukiwaniom stanowi niezbywalne prawo, nieodłączny element podstawowej struktury człowieka, religijnego z natury. (...) (Spotkanie to nie miało na celu) potwierdzenia drugorzędного charakteru różnic między tradycjami religijnymi, zgodnie z rozpowszechnionym sloganem: ‘wszystkie religie są sobie równe’ Interpretacja taka nie byłaby zgodna z intencją Ojca Świętego” (s. 127).

O. J. M. Verlinde nie ogranicza się do dzielenia się z czytelnikiem osobistymi doświadczeniami. Odwołuje się chętnie do myśli Jana Pawła II, szeregu dokumentów Kościoła, a także do „znaków czasu”, w świetle których stara się rozpoznawać znaki Bożej obecności w świecie. Przykładem jest w tym względzie jego jakby marginalna, a przecież bardzo istotna (w kontekście całości prowadzonych analiz) uwaga o matce Teresie z Kalkuty: „Podczas gdy mężczyzna Zachodu poszukiwał na Wschodzie lekarstwa na swoje choroby, ujrzał zdumiony w samym sercu ‘rajskich’ Indii drobniutką kobietę Zachodu w białym sari z błękitną obwódką, zbierającą zmarłych z ulicy i wyjmującą noworodki ze śmietnika! Czyż nie jest znaczące, że jeden z największych proroków naszych czasów, matka Teresa, została zesłana przez Boga, by nieść nadzieję w imieniu Chrystusa Jezusa w samym sercu kraju, od którego znudzony Zachód oczekuje zbawienia?” (s. 233).

Pozostawiając już samemu czytelnikowi odkrycie, dlaczego omawiana tutaj książka posiada taki a nie inny tytuł (*Zakazany owoc*) warto dodać, iż jej opublikowanie może rzeczywiście przysłużyć się do dalszych poszukiwań dotyczących relacji pomiędzy modlitwą i chrześcijańską medytacją a propozycjami z Dalekiego Wschodu. Wypowiedzi Autora wychodzą naprzeciw wielu pytaniom nurtującym coraz szersze rzesze chrześcijan, zwłaszcza młodzieży. W tej perspektywie *Zakazany owoc* może stanowić pomoc w weryfikacji starych i nowych przekonań i wierzeń Dalekiego Wschodu, zgodnie z przypomnianą w książce sugestią Kongregacji Nauki Wiary: „(Liczne) propozycje pogodzenia chrześcijańskiej medytacji z technikami wschodnimi, jeżeli nie mają prowadzić do zgubnego synkretyzmu, muszą być stale poddawane weryfikacji, w której dokładnie będzie się rozróżniać samą metodę do treści” (s. 269).

Ks. Henryk Szmulewicz